

# KUŹNICA

PISMO NARODOWO-RADYKALNE  
DWUTYGODNIK

NR 13 (83).

KATOWICE, 1 - 15 LIPCA 1939 R.

ROK V.

Eryk Skowron.

## Nikt się nie wyłże

Naród czuwa nad swą przyszłością.

W bardzo ciekawej broszurze Piotra Włodarskiego „Polska i europejskie zagadnienia narodowościowe”, aktualnej dziś szczególnie w związku z używaniem argumentu etnograficznego w wielu posunięciach politycznych, taktycznych, a nawet strategicznych, na samym wstępie znajdujemy niezwykle doniosłe stwierdzenie autora, że w „literaturze polskiej, tak żywo interesującej się zagadnieniem państwa i narodu, nie spotkałem się jeszcze z opracowaniem zagadnienia narodu polskiego jako całości”.

Tym twierdzeniem autor porusza najdonioślejsze zaniechanie ostatnich dwudziestolecia Polski. Żaden z tradycyjnych, przedwojennych kierunków politycznych w Polsce nie opuścił swej ciasnej stanowiej kapturki. W walce o to, kto wazniejszy, kto więcej się zasłużył, zużyto wszystkie siły, nie starczyło ich zaś na stworzenie nowej, dla nowych czasów, zadań i perspektyw obliczonej koncepcji zorganizowania woli dziejowej narodu polskiego.

Większość społeczeństwa jeszcze dziś mocno siedzi na wygodnych, wypłowiałych, przez moje zjedzonych kanapach bzdur ideologicznych, z ducha niepolskich, a organizacyjnie jest ponad potrzebę rozbita.

Ostatnie objawy pełnej gotowości narodu do walki na śmierć i życie o swoją całość, niechywała ofiarności i — najważniejsze — jednolitość postawy z partiami nie mają nie wspólnego. To stało się wbrew partiom i poza nimi. A jest wyrazem przebudzonego instynktu narodu i woli wielkości, której żądna partia w Polsce nie zaspokaja, raczej krepuje.

Przeciwnie. Narod pragnie, tęskni za nową ideą organizacyjną, któraby była „opracowaniem zagadnienia narodu polskiego jako całości”.

Zagadnienie to nie obejmuje tylko Polaków za granicą i Polaków w kraju, ich wzajemnej współpracy, — interesów chłopów, robotników, przedsiębiorców — wschodniej, ruskiej, pruskiej lub francuskiej orientacji, zagranicz-

nej, — kwestii żydowskiej, — szkolnictwa, — bezrobocia i t. d., i t. d.

Nie. Zagadnienie to dotyczy wszech spraw, bo z nich składa się życie narodu. Wszystkie muszą być rozwiązane. I to niezależnie od sytuacji międzynarodowej.

Niech się nikt nie lęka, że na ogniu dzisiejszej naprężonej sytuacji międzynarodowej komus się coś upiecze, że pilne i żywotne sprawy pójda w związku z nią w odstawkę. Ani sprawa bezrobocia, dopóki jeden Polak nie pracuje, ani sprawa żydowska,

ani problem wychowawczy, ani zagadnienie wsi i wszystkie równie doniosłe sprawy nie daja się spławić jakimś frazesem, że teraz inne sprawy mają pierwszeństwo.

Jak zawsze tak i teraz twierdzą, że załatwienie tych spraw ma nie tylko znaczenie militarne, ale są to sprawy naszej przyszłości, której i militarnie tylko służą.

Sprawy obrony i międzynarodowe muszą iść swoją drogą, a sprawy wewnętrzne swoja.

Powiedział ostatnio cały naród, że

ten, kto ośmieli się z nami zacząć, z tym my skończymy. Ale niech niektórzy nie sądzą, że dzięki temu naród przepaga sprawy, które od lat nie ruszają z miejsca, kosztują nas drogo.

Oczywiście wielu, którzy doniedawna siedzieli jak na rozrzarzonych węglach, dziś myśli, że wszystko pójdzie w zapomnienie, że się upiecze, że będzie się można wyłgać od zdania rachunku.

Myślą się. Narod rozprawi się nie tylko z wrogami zewnętrznymi, — wewnątrz też zrobi porządek.

## Siła

Dopiero teraz siła? Z całą świadomością — tak. Hasło obronności jest koniecznością życia, jest siłą wyższą, ale jest to hasło negatywne. — Inicjatywą ma napastnik. Właśnie dzisiaj — im dalej idziemy w wolność, która już się toczy, tym jaśniej zdajemy sobie sprawę, że nie gotowość materialna (Czechy), ALE POSTAWA NARODU, PRZED E WSZYSTKIM JEGO WARTOŚCI DUCHOWE SA ELEMENTEM DECYDUJĄCYM. Dlatego też zaczęliśmy od hasel podświadomych i ustrojowych, by przez pracę i oświatę stworzyć fundament pod postawę Narodu. I SIŁĘ TĘ UWAZAMY JEDYNIĘ ZA ŚRODEK REALIZACJI NARODOWI DO WYPEŁNIANIA SWEJ MISJI. Bo obronność nie może nigdy być celem — zapamiętajmy to sobie dobrze. Armia jest tylko jednym składnikiem siły Państwa, jest mocnym strażnikiem swego Narodu. ALE MOCNE RAMIE — PRAWDZIWA SIŁA — WYRASTA TYLKO ZE ZDROWEGO ORGANIZMU. Musimy więc przede wszystkim uzdrowić cały organizm, wciągnąć do procesu gospodarczego wszystkie obszary lub zakęski komunistyczne, strząsnąć się i oczyścić ze wszystkich pasożytów. Gdy każdy Polak będzie miał pracę, gdy każdy Polak będzie świadły społeczeństwo, wówczas Narod będzie siłą, — a „twierdzą nam będzie każdy próg”. WIEC BUDOWAĆ BĘDZIEMY SWĄ SIŁĘ OD NAJGRĘBSZYCH ZEJ PODSTAW — OD CZŁOWIEKA. A MUSIMY BYĆ SIŁNI. NA ZIEMACH NASZYCH NIE MA MIEJSCA NA NARÓD SŁABY.

Ala raz narozcie musimy skończyć na zawsze o jakimś strachu, narozcie nam mitem — że Polska jest przedmurzem. Raz ma brnąć zachodu przed wschodem, a raz wschodu przed zachodem. Polska ma bro-

nić kultury europejskiej zależnie od konjunktury raz frontem na wschód, raz frontem na zachód. (Pokazują nam nasi sąsiedzi z prawa i lewa, co jest warta ta kultura). Dość już tego! DOŚĆ JUŻ KRWI POLSKIEJ PRZELANEJ DLA CEŁÓW CUDZYCH! — nie dla własnego Narodu. Dość już przedmuru! POLSKA MUREM STANIE, BY BRONIC — ALE SIEBIE — ALE SWOJEJ WŁASNEJ — ALE RODZIMEJ KULTURY. I nie tylko bronić — ale budować i na nowo tworzyć. I jeśli los nas postawi w środku, to jest to nasza sprawa, ale nie chcemy, by z tego korzyści wyniosli zawsze inni. I dopiero po sukcesie tragedii Oznaczenie kieruje nas na właściwą drogę, która powinności były zawsze kruczy świadomie. — Polnoc — południe — to nasza naturalna linia rozwoju — linia unii, sojuszy, przyjaźni. Jeśli leżymy w środku na naturalnym szlaku między wschodem i zachodem, to jest to tytuł do korzyści jedynie, a nie do nieszczęścia. I CAŁY ŚWIAT MUSI SOBIE ZDAĆ Z TEGO SPRAWY. ŻE W ŚERCU EUROPY ŻYJE NARÓD POTĘŻNY, KTÓRY BĘDZIE UMIAL URZĄDZĄĆ TE CZĘŚĆ EUROPY, OPIERAJĄC SIĘ O WŁASNĄ KULTURĘ — KULTURĘ LUDZI WOLNYCH, KTÓRZY TYLKO Z WOLNYMI CHCA WSPÓLEŻYĆ I NA ZASADACH WŁAJEMNEGO POSZANOWANIA PRAW, ALE NA WSZELKI GWALT POTRAFI ODPOWIEDZIEĆ SIŁĄ — NARÓD, KTÓRY UWAGA SIŁĘ ZA ŚRODEK — NIE DO UCISKU INNYCH — ALE DO OBRONY PRAW CZŁOWIEKA.

Dziś w szczególności w obliczu lożającej się wojny musimy sobie zdać sprawę, by wy dobyć maksimum sił, zrzucić musimy z siebie niemieckie społeczeństwo. Musimy ducha Narodu.

du, — Narodu, który ma podswiatłone po; czucie swej potęgi, ale drzemnie jeszcze. A przebudzić się ma Polska do wielkich rzeczy, do nowej epoki, epoki bohaterkiej. Na świat idą żywiołowo nowe formy. Człowiek, guberny przez setki lat, zaczyna odżywać i szukać swej drogi do Boga. I gdy ze wschodu i zachodu idzie zagłada kultury — idzie barbarzyństwo materialistyczne, Polska nie tylko oprze się siłom niszczycielskim, ale zająśnie wielkim światem nowych praw człowieka. JESTESMY SIŁNI, BĘDZIEMY POTĘŻNI — BIC SIĘ BĘDZIEMY DLA SIEBIE I ZA SIERPE — I ZA CZŁOWIEKA.

STANISŁAW ŻELA.

- |                         |            |
|-------------------------|------------|
| 1. Prawda               | spoleczna  |
| 2. Miłość               |            |
| 3. Wiarą                | zawrotność |
| 4. Sprawiedliwość       |            |
| 5. Państwo-powszechność |            |
| 6. Praca                | zawrotność |
| 7. Oświata              |            |
| 8. Siła.                |            |
| 9. Dobrobyt.            |            |

Śląsk Opolski jest odgłębnie polski i dlatego chwilowe zwycięstwa niemieckiego szowinizmu na tym terenie rozbijają się o ofensywę polskiego ducha!

# „Jedną stopą w Gdyni, drugą w Gdańsku”

Spojrzy ktoś na tytuł i skrzywi się może: „znów Gdańsku! Rzeczywiście, pisze się o nim obecnie wiele, b. wiele. Ale czy na prawdę za dużo? Czy społeczeństwo nasze jest już w pełni w tej sprawie uświadomione czy wie, czym był jest i będzie ten stary gród nadmorski? — Z pewnością nie.

I tu właśnie leży zadanie prasy. Oczywiście prasy ideowej, nie czyniącej z zaturgu gdańskiego platformy do własnych gierek i poczyniń, jak to spotykamy we wszystkich prawie pismach socjal-zwyczkich. Prasy ideowej, dla której nadchodząca zwyczajnymi krokami wojna będzie wojną o Polskę, nie zaś wojną o „demokrację”, i tak to usłynie nam mówić, żyd p. Słomski z całą plejadą swych współplemieńców.

Bo znaczenie tych jest olbrzymie. O tym i mówić nie trzeba. Zrozumiałymi to dzisiejsze Niemcy hitlerowskie, gdzie prasa w całkowity sposób urabia opinię publiczną. Oczywiście, nie chodzi nam o upodobnienie wszystkich pism do siebie, nie chcemy stadaryzacji. Bynajmniej! Ale są zagadnienia, co do których front dziennikarski powinien być jednolity. Takim zagadnieniem jest sprawa Gdańska, Sprawa, o której stałe mówić i pisać należy.

Temat niniejszego artykułu nasunął mi się, gdy przypadkowo spojrzeliem, w trakcie przeglądania jakiegoś czasopiśma, na kotwicowe słowa artykułu młodej, ale wybitnej się literatki Irmy Burakówny. Słowa te pisane były około półtora roku temu: „Opiera się Polska jedną stopą na morskim brzegu w Gdyni, musi stanąć mocno i drugą stopą w Gdańsku!” Dzisiaj są, oczywiście, bardziej aktualne, niż kiedyś, gdyż wtedy, gdy były pisane.

Prawda, wyrażona w tym zdaniu, musi stać się fundamentem naszych rozważań w kwestii gdańskiej.

Prosto i jasno: o co chodzi? — Właśnie o to, że dziś minęły już czasy, gdy się mówiło o autostradzie, czy uszczupleniu praw polskiego w Gdańsku. Dziś wiemy jedno: **Gdańsk musi wrócić do Polski, tak jak wrócić muszą Prusy Wschodnie, jak wrócić muszą Śląsk Opolski.** Żądania wersalskie Dmowskiemu muszą być zrealizowane. Dziś jesteśmy na tyle siłni, by nie zezwolić na żadne takowe machinacje. Nasze żądania stają się dziś twarde i stanowcze: **co nasze, musi do nas wrócić.**

„Wiec chcecie wojny” — zapyta ktoś może. I cóż mamy odpowiedzieć? — Tak, że wojna, tak czy inaczej, jest nieunikniona. „Obszary życiowe” Polski i Niemiec krzyczą się. Musi to doprowadzić do starcia! Pozostałe do wytknięcia kwestia czasu. Czas ten, o ile go nam dużo jeszcze pozostało, wykorzystać musimy dla dobrostwa tak materialnego jak i duchowego narodu.

Bo czy kto chce, czy nie, to wojna będzie. A my wojny nie chcemy? Chcemy choćby dlatego, że dość już mamy ciągłego ujadania słoty niemieckiej. Ze dość już mamy g-ózb hitlerowskich.

Dlatego, że pragniemy udowodnić, że zdolni jesteśmy nie tylko do nowego Grunwaldu, ale i do należącego wykorzystania podobnego zwycięstwa.

A przede wszystkim chcemy dlatego, że historia dosyć jasno wykazała, czego po naszych zachodnich sąsiadach mamy się spodziewać, i że „skutkiem tego nasze plany Imperium Polskiego nie godzą się z istnieniem wrzecz potęgi gdańskiej.

Dlatego chcemy wojny. Dlatego widzimy ją nieuniknioną, prędzej czy później...

To jednak, że pragniemy tej wielkiej rozgrywki nie dowodzi, że do niej przemy, że chcemy ją przyspieszyć. Do walki jesteśmy już gotowi wprawdzie i dziś, z mieczem w ręku czekamy tylko na znak: **na zdrowie!** Ale widzimy też, że dużo mamy jeszcze do zrobienia wewnątrz kraju, że wiele trudu i energii musimy jeszcze wyłożyć, by iść do walki z tą pewnością, że pomysłnie się dla nas ta partia dziejowa zakoińczy.

Trzeba pamiętać, że wylęcając obecnie swe siły nad podniesieniem mocy wewnętrznej państwa, posuwamy się coraz to bliżej do celu, który brzmi tak prosto: **Jedną stopą w Gdyni, drugą w Gdańsku!**

Eugeniusz Pauksta.

## Zakłamanii „demokracji“

P. P. S. KOCHA TOTALISTÓW

Wielokrotnie demokracjalizm na łamach naszego pisma całą uwzględniającą przelotnie „demokratyczną”. Wykazaliśmy, kim są w istocie ci, patentowani ultrademokraci w praktyce, względnie, jak jeszcze niedawno dusili tę demokrację, która obecnie niezłym rycerz średniowieczny dziejącą chcą bronić, krzycząc: kto przeciw demokracji, ten z nami będzie miał do czynienia.

**JEDNYM SŁOWEM, ZGRANI TOTALINIACY USIŁUJĄ SIĘ ODEGRAC NA... DEMOKRACJII.** Znamy tych „demokratów” i „liberałów”, co pienią się na każdy niezdecyrowany ruch czy przejaw myśli, — nie o nich idzie w tym wypadku, — chodzi o P. P. S. Otóż ta partia, aż do czasu, aż się od frakcji demokratycznych w swej prasie, rozluźniają i na wiecach zaprasza na prezydenta m. Kracon... b. wojewodę krakowskiego Kuwasińskiego. Dlaczego to także dziwne? Otóż dlatego, że p. Kuwasiński należał do tych mężów rzemioł pomajowego, KTORZY LAMALI KOŚCI DEMOKRACJI. Jako wojewoda — stuprocentowy totalista, gdy przestał nim być, więcej niż stuprocentowy... demokracja. O! wiecie jak na łoni demokrację P. P. S.-u — demokrację papierową i bez godności!

Nie dziwimy się zbyt, jeśli w fabryce, gdzie P. P. S. ma większość szoligi za sobą, powolają peepusowską swawolę **gdańskich robotników** rządu dyktatorskie. Demokracja P. P. S.-u to tylko szyl, — za nim kryje się zupełnie inna treść.

NOLI TANGERE JUDEOS.

Najbardziej krzyczą pisma peepusowskie, gdy u nas czy gdzie indziej potrzebują się przedstawicieli „narodu wybranego”. Rozdzielają wtedy redaktorzy socjalistyczni szaty, pełni świętego oburzenia, z ust podają im niby kule z grubiej Berty lakie ciężkie słowa, jak wandalizm, rozwydrzenie i t. p. Oczywiście, nie widzą, jak

żydowscy hurtownicy i fabrykanci wyszukują w okropny sposób chłabupkiwo, bo jakżeś mogą widzieć, kiedy żydowskiej fabrykanci i bankierzy z Łodzi umieszczają ogłoszenia własne w... w prasie socjalistycznej.

Oto zasada: naszych „demokratów”: **NIE TYKAĆ ŻYDÓW.** Żydy to dla tych ludzi nieytalne tabu. Nie dziwota, że gdy Jan Nepomucen Mileler, współpracownik naczelnego organu P. P. S.-u „Robotnik”, napisał antysemicki artykuł, wyłali go z tego pisma. Bo „noli tangere judeos” — nie tykać żydów.

I na odwrótkę, gdy jakiś pisarz z obrotu narodowego przejdzie do folkspionki czy złoty dałek na żydów w Zbyszyniu, już z niego robią ganiusza, już mu wybacząją dawną orientację. Podobna historia jak z p. Kuwasińskim, b. totalistą!

POCZUCIE WOLNOCI.

My nie walczymy z demokracją, — my walczymy z OBECNĄ demokracją. Z demokracją papierową. Z demokracją, która jest szyldem i parawanem, za którym po dyktatorsku rządzą mafie i kliki. Z demokracją, która nie chce uwolności własnego narodu, a jego wygody. Demokracji takiej pragniemy żydostwo, bo wtedy ona rządzi. Wiec niech nam nie mylą owo „demokracji” ani peepusowsy ani też byli totaliniacy, a obecni ultrademokraci.

**DEMOKRACJA JEST POCZUCIEM WOLNOCI NIE TYLKO JEDNOSTKI, ALE I CAŁEGO NARODU. JAKO CZŁONEK NARODU WTEDY MAM POCZUCIE WOLNOCI, GDY WIEM, ŻE ZA KULISAMI POLITYKI NIE MA MASONÓW I INNYCH MAFI; GDY WIEM, ŻE NA ZYCIE GOSPODARZE I KULTURALNE NASZEGO NARODU NIE WPŁYWA JA OBCE ELEMENTY; GDY WIEM, ŻE PRZYWÓDCY NARODU I NAROD MAJĄ WSPÓLNY CEL: WIELKOŚĆ OJCZYZNY.**

\* \* \*

## Gwarancja granic

W ostatnim czasie często czytamy i słyszymy o gwarancji granic.

Cóż to za dziwoląg?

Nie mogę bowiem przy najlepszej chęci zrozumieć — napewno nie zrozumie tego też żaden uczciwy człowiek — jak jedno państwo drugiemu może gwarantować granice, czyli nie naruszenie ich. To przecież to samo, jak gdyby się dwóch gospodarzy sąsiadów umawiało o to, że jeden nie poróżni ziemi drugiego, waznie, **ZE JEDEN DRUGIEGO PO PROSTU NIE OKRADNIE.**

Gwarancje to daje się w dodatku tylko na okres kilku lat, a więc tak długo, JAK NAKAZUJE MU TO JEHO INTERES.

Znamy wartość podobnych umów.

Jeśli naszą zachodnią granicę nazwywa nasz sąsiad granicą krwawiącą — **BLUTENNE GRENZE** — to ma miejsce rację, a ta jednak różnica, **IZ JEST ONA KRWAWIĄCA DLA NAS.**

Tak jak jeden gospodarz z drugim nie będzie zawierał umowy o to, że nie przybierze mu przy orze ziemi, tak też rządzą państw proponuje zawierania umów, w których umieszczony by miał być passus o gwarancji granic, **POWINNY ODRZUCIĆ I SZAD ZADNEGO SZANUJĄCEGO SIĘ PAŃSTWA SZANUJĄCEGO WŁASNE ZAWRZE Z NIKIM.**

Nie uczymy tego przede wszystkim Polska, bo cudzego nie chcemy, a granice nasze, to dla nas Polaków rzecz zbyt droga, abyśmy ich bezpożeczeństwo opierać mieli na papierowej gwarancji, będącej zaprzeczeniem moralności i obrażą uczuć narodowych.

Józef Stabok.

## „Kulturträgerzy“

„Führer” i pisarz gminy obalili bramy na Boże Ciało. Mieszkańcy Grodziska w pow strzeleckim na Śląsk opolskim ustawili na Boże Ciało dwie wspiane bramy, zaopatrzone w krzyże, które przez całą oktavę Bożego Ciała zdobia zwykle te wioski. W bież. roku stały one nieco dalej i miały być usunięte w sobotę 17 bm. wieczorem. Tymczasem przed tym temieniem miejscowy „führer” oraz pisarz gminy i inny jeszcze hitlerowiec w stanie niebezpiecznym przepiłowali głęboko w ziemi wkopane słupy, obalające w ten sposób obie bramy.

Zawładamy P.T. Czytelników, że zaczynamy wydawać

## Bibliotekę polityczno-społeczną „Kuźnicy“

W przygotowaniu:

1. Paweł Musiał:

Imperium Narodu Polskiego

Gdańskie prowokacji nas nie wzruszają; w obliczu gry, którą o to miasto Niemcy usiłują toczyć, stoimy mocni i nieugięci.

# Wieści z Frydku

Pomimo tego, że Niemcy ostro strzegą granicy i nikogo nie przepuszczają a za przekroczenie jej bez pozwolenia niemiłosiernie karzą, utrzymujemy stały kontakt z znajomymi i krewnymi po stronie drugiej. Jest widoczny, że w Protektoracie desperacja zatacza coraz to szersze kręgi, szczególnie wśród Czechów o silnych przekonaniach narodowych. Nieustannie się spora i stale wzrastająca liczba ludzi, którzy starają się dostosować do nowych warunków; stają się z nich renegaci. Np. komisarzowy burmistrz Frydku Pindur, którego ojciec był formalnie dworskim, a rodzice nawet po niemieku nie umieli, jest obecnie przywódcą Niemców frydeckich. Podolnych jemu jest coraz to więcej. Z drugiej strony są jednak ludzie, którzy nie mogą się pogodzić z panującymi stosunkami i zastanawiają się nad środkami obrony. Za tymi wszyscy Gestapo wspomagani przez denuncjatorów i donosicieli. Każdego ranka słyszy się o nowych rewizjach i aresztowaniach nocy, o śledztwach. Sądzy frydeckie mają pełną parę, sądzi się prawie wyłącznie za przestępstwa polityczne. Ciężką zbrodnią jest posiadanie gazety polskiej, a zdradą stanu dątek na polski FON. Tak np. właściciel sklepu żelaznego, Czech Szindler, siedzi już od miesiąca w więzieniu, ponieważ się wydało, że przesłał pewną kwotę na FON. Wstęp nie dochodziła przeprowadza Gestapo przy pomocy bicia, bije się prawie każdego aresztowanego. Na wrocławskie wojsk niemieckich został Frydek

z rozkazu niemieckiego wspaniale udekorowany i wyglądał jak Berlin. Ogólnie sądzono, że kosztą dekoracji pokryją sobie Niemcy sami, tymczasem żąda się tego od rady miejskiej. Nastąpi wskutek tego dalsze zadłużenie miasta. Ullice wszystkie zostały przemianowane, z Rynku stał się plac Hitlera. Napisy ulic pozostawiono, na pierwszym miejscu widnieją napisy niemieckie. Oburzenie wielkie wywołało przejściowce zamknięcie gimnazjum czeskiego. W jego 12 klasach u-mieczszono 42 żołnierzy niemieckich, których było można bardzo dobrze gdzie indziej umieścić. Obecnie sta-

wiają Niemcy frydecki żądania, by przyłączyć powiat frydecki do Sudetengau. Chodzi im o zupełne oddzielenie Czechów w Protektoracie od Polski. Gdy Niemcy przyszli do Frydku i w ogóle do granicy polskiej, głosić publicznie, że pójść dalej do Polski aż po Kraków(!). Po oparciu się Polski żądaniem Hitlera nagle ucichli. O Polsce wspominają z widoczną obawą i mimowolnym szacunkiem. Jest jasny, że ludność niemiecka a zwłaszcza wojsko niemieckie jest gotowe tylko do łatwych podbojów, wojny nie chce i ogromnie się jej obawia. Panuje ogólne przekonanie, że Niem-

cy pierwsi wojny nie rozpoczną. Panikę wśród Niemców wywołał fakt, że ich zamiar wysłania dywersantów do Polski został zdradzony. Do tej akcji było wszystko przygotowane. Bojówkarze zostali zwolnieni i placę się im po 500 koron czeskich miesięcznie, a na 1000 koron mieli otrzymać za udział w każdym incydencie. Wskutek zdradzenia akcji odłożono ją do późniejszego terminu. Tymczasem wyszła się bojówkarzy i udziela się im dokładnych instrukcji. Wszyscy narodowie polscy z wielkim napięciem śledzą politykę słowiatową. Obawiają się, czy Anglia nie zmieni kursu i czy natęży polskie wytrzymywanie na dłuższą metę obecną nadmierne napięcie. Chciewi słuchają o spokoju, jaki panuje w Polsce.

„Gwiazdka Cieszyńska“

## Na Słowacji traca rozumy

26 czerwca w Trnawczynie „Hinc-kowa młodzież“ odbyła swój zjazd. Zjazd miał charakter niezmiernie uroczysty i przedzwienie wygłosił na nim m. in. dr. Tiso, woli Hitlera bierownik państwa słowackiego. W przemówieniu tym, pełnym polotnych przesad, znajdujemy m. in. taki pasus: „DZIEKI BOGU I DZIEKI WODZOWI NARODU NIEMIEC-KIEGO, ADOLFOWI HITLEROWI, KIEROWANIEM NASZYMI LOSAMI DOSTALISMY W NASZE RECE“ „Wiec jako? Ksiądz katolicki tak bez sąjakienia ślida ofiarę dochodów — NA TYM SAMYM OLTARZE Bogu i Hitlerow! Coś tu jest niejasne u tym katolizmie ks. Tiso. Bo przecież kierownik państwa słowackiego powinien wiedzieć, jakie ma sąsiedztwo. Powinien

wiedzieć coś niecoś o tych poganiiskich świętackich niemieckiej młodzieży, którym Hitler rad kapłanują. Kiedy ksiądz katolicki (nieśmiało, że na to przynajmniej oczy) odważa się na publiczne oddawanie holdu takiemu właśnie przyjacielowi wojującego poganiństwa — to zmuszeni jesteśmy poddać w wątpliwość jego katolizmy.

Historia zna już księży, którzy dla jakichś niejasnych i szkodliwych koncepcji politycznych odstąpili od zasad chrześcijańskich. Ksiądz Tiso, kierownik bratniego narodu słowackiego, czekała sama nieślana droga. Wątpliwy bowiem u to, że uda mu się jej uniknąć. Przez przykład przysięga z poganiiskim protektorem droga ta prześwieca coraz mocniej.

„Słowak“, organ „rządu“ słowackiego, jest swobodą ze swych antypolskich wystąpień. W numerze 146 w polemice z prasą polską ośmiela się pisać dostownie tak: „... czekamy, jak to będzie z Gdańskiem. Nie narzucamy terminu, że dni jego są polowane u słowiaty polski brat zapisać sobie termin, który mu również przypominają dzień oddania Jaworzyny, Hładowy i innych krwawych dni w Polsce części słowackiego ciała“. Spożdziwamy się, że tym bezczelnym nonsensom prasa polska do należytej odprawy. Młodszych braci słowackich trzeba nauczyć, jak się mówi do starszych, Polaków, aby w wielkiej słowiatyńskiej rodzinie nikt nie wyrósł na chuligana.

Ludwik Łakomy.

## Słowiańszczyzna zachodnia przed Chrobrym

(Ciąg dalszy.)

### Podstęp Mściwoja.

Jakże sobie ów Mściwoj, zwan Billigium, poradził?

„Pewnego dnia zdarzyło się, że biskup zwiędzając swą diecezę przybył do miasta Obotrytów Mikilmburga; tam też pośpieszył Billig z przedniejszych panami dla przyjęcia go z udaną przychylnością. Gdy biskup sprawy publicznie roztrząsał, często wspominany książę Obotrytów tak doń przemówił:

— „Wiele winien ci jestem, ojcze przewielebny, dzięki za twoją miłość, jakkolwiek sam uznaję, że nie mam dość mocy, bym ci je jak należy wyraził. O osobistych bowiem dobrodziejstwach, któreś ty złą na mnie, już dał samęj ich mnogości, już dał tego, że obzernego wymagają wywodu, na teraz odkładam; ale zmuszony jestem wspomnieć o dobru ogólnym całego kraju. Jawną jest wszystkim troskliwość twoją o przywrócenie kościołów i o dusz zbawienie; nie jest tajemnym jest i to, ileś ty krzywd ze strony książąt swą opieką od nas odwrócił, tak że w pokoju i ciszy w lasce tyłocze książąt żądę teraz możemy. Gdyby więc od nas żadne, niewzniezione życzy i siebie i wszystko co nasze na cześć twoją poświęcił. Nie waham się wszakże maluchną prośbę przed tobą wyłożyć: nie zawstydzaj mnie odmową. Istnieje u obotrytów podatek, zwany biskup, który dziesięć

zastępuje, a mianowicie, od każdego plugu, to jest od dwóch wołów lub jednego konia, miara zboża, 40 motków lnu i 12 sztuk pieniędzy dobrej monety, prócz tego jeden pieniądz należy się temu, kto podatek wybiera. Podatek ten mnie pozwól wybierać, a to pójdzim na utrzymanie siostrenicy twojej a córki mojej. Żeby się zaś ci nie zdawało, że proszę o to z twoją krzywdą lub ze zmniejszeniem twoich dochodów, to bodaj do twych posiadłości w wszystkich miastkach, jakie w ziemi Obotrytów się znajdują, wie, które sam sobie wybierze, oprócz tych, które pod władzę biskupów przeszły już przez nadanie cesarzów“.

Biskup, nie postępującą postępną, bez zwłoki na tę prośbę przystał. Wybrał sobie najobszerniejsze wieś, rozdał osadnikom ziemię do uprawy i powrócił do krainy Wagrów, gdzie miał dwa dwory.

### Cel uświęca środki.

„Po wielu dniach — czytamy dalej u Helmolda, — gdy biskup Wago, gdzieindziej zajęty, rzadziej ziemi Obotrytów nawiedził, wyżej wspomniany Billig, przy pomocy syna swego Mieczysława, upatrzył wygodną porę, powoli wydał się ze swymi podstępnyimi zamiarami przeciwko panu i pasterzowi swemu ukutym i posiadłości biskupa, które tenże jako do strzeżenia poruczył, zaczął tajemnymi rozbrojami pustoszyć i podsyłać sługi swoje, którzy u osadników sposobem kradzieży konie i

inne mienie zabierali. Zamiarem jego była doprowadzić do tego, żeby biskupa pozbawił praw i do dziesięciny i do posiadłości, a to, aby zanępkowić swą głowę łatwiej było i całą religię na niszczenie wystawił. Jednak biskup przybywszy do kraju Obotrytów, tam u osadników rzecz wygadał i odkrył najjaśniejszy, z czego to kłował takie się rozbroje w jego posiadłościach działy. Przerząno więc, co nie dawnego, i zdumieniem i obawą, że w tym właśnie, których za najprzychylniejszych sobie uważał, znalazł najstraszliwszych przeciwników, przy tym obawiając się odpańnięcia tej nowej winnicy mocno w duszy swej smucił się zaczął. Uciekając się wszakże do środków, które nawczas uważał za bezpieczniejsze, zaczął próbować, czy też się nie da słowami przekonania uleczyć chorobie, zwolna się wkradającą i dlatego starał się zmieńczyć swą swego pochwlebiani, żeby ten od swych zamiarów odstąpił i posiadłości biskupich na łup zbójcom nie wydawał dodając, że jeżeli się nie upamięta, to ścigamie na siebie gniew nie tylko Boży, ale i majestatu cesarskiego. Ten na zarzuty nowe gotując podstępny odpowiedział, że nigdy by podobnego szalbierstwa nie dopuścił przeciw panu i ojeu swemu, ku któremu miał zawsze umysł najlepiej usposobiony. Jeżeli się zaś co stało; przypisać to należy zasadkom lotrów, którzy przychodzą tu z ziemi Ranów lub Weletów nawet i jego posiadłości nie oszczędzali, dla powstrzymania zaś ich chętnie da i pomoc i radę. Latwo więc było przekonać dobrodusznego męża,

by ten od powziętego mniemania odstąpił. Gdy zaś biskup otrzymałszy zadośćuczynienie odjechał, oni natychmiast zmalni obietnicę i do swych rozpoczętych bezczeststw powrócili, a wście przez rabunku jeszcze pozami napelnili. Próżno tedy, wszystkim osadnikom, którzy w dobrach biskupa zostawili, śmiercią pogrozili, jeżeli by jakimprędzej tej stron n i e opuścił. Takim sposobem posiadłości te w krótkim czasie w pustynię się zamieniły. Do tych nieszezę przyłączyło się i to, że tenże Billig zerwał prawa małżeńskie to jest siostrę biskupa od siebie odpańcił“.

### Romans Mściwoja II-go.

Zwrot polityk? Psiążat obotryckich do dawniejszego porządku rzeczy podnosił stronnictwo ludowe poganiiskie. Mściwoj Billig naogół stracił znaczenie: jego synowie Mieczysław i Mściwoj II przewożęczeni ludowi. Bunt przeciw ojciecemu ni ni emekim, nurtnący w głębi jawowrej tej Słowiańszczyzny, przytłeco dramatyjny charakter, a toz rzecj osnowy romantycznej. Oto Mściwoj II zakochał się w pięknej i młodej księżce Bery: da saskiego, i tóra kładzące u siebie młujące go i księżca o: z-miała tym powstanie ludu. Mściwoj II zresztą tak da tej Niemki stracił głowę, że da okazania się godnym jej, zabrawszy z sobą tysiąc wojowników udał się do Włoch na pomoc cesarzowi. Wiodąc rotaków swych na zastrąg za obca sprawę w dalekich krajach zachęcał książę nie przeczuwał, że czynił to w wigilię prawie narodowego powstania.

# Próba charakteru

Dla obecnego stanu stosunków politycznych, których się nie daje określić żadnym z tych dwóch przedstawicieli wyrazów: wojna i pokój, poczucie coraz częściej używać zwrotu: „wojna nerwów”. Nie oddają on jednak dosyć dokładnie całości zjawiska, dla którego pelniczniej wydaje się określenie: „próba charakteru”. Stan bowiem obecny — stan bez poczucia bezpieczeństwa i bez podniety hazardu walki — poddaje ciężkiej próbie nie tylko wytrzymałość samych nerwów, ale też cały spłot przejawów życia zbiorowego, wszystkie siły duchowe i fizyczne, wszystkie impudorbilla i ponderabilia, stanowiące o charakterze poszczególnych narodów.

Z całym obiektywizmem stwierdzić możemy, że w obecnej generalnej próbie charakterów wykazujemy harte dużej miary, niemniejszej, niż inne narody, których był państwowy nie był przerywany.

Doświadczenia niewoli mamy szczęśliwie poza sobą. Kosztowały nas one drogo; zapobiegaliśmy, nie krwaw, cierpieniem, upokorzeniem, za trzymaniem normalnego rozwoju życia. Ale też daly nam one bezcenny nabytek: głębokie odzienie i wyraźną świadomość, że wolność jest ponad wszelką cenę i że bez wolności nie ma pełni życia narodowego i być nie może.

Czy to odzienie i ta świadomość były powszechnie w latach wyzwoleńczych, w pierwszych latach odzyskanej wolności nie. Upowszechniły się one i pogłębiły dopiero po odzyskaniu wolności, właśnie pod działaniem jej ożywczych promieni. To dziś stwierdzamy można i trzeba, zarówno w imię prawdy jak dla dalszego zdrowego rozwoju naszego życia narodo-

wego, naszego odrodzonego bytu państwowego. Bo że już dzisiaj poczucie honoru narodowego stało się tak powszechne, że i sam wyraz honor nie jest już zwyczajem rezerwowym, ale zawiera w swojej treści patos najwyższy — patos rzetelnego, żywego uczucia i jasnej świadomości. Jest w nim nie tylko oznaka mocy, ale i źródło mocy. Źródło niewyczerpane, do którego sięgać możemy pełną miarą. Z niego to nasza zdecydowana postawa wobec zasków, z niego nasz spokój w chwilach groźnych, z niego też i wytrzymałość w niestanniej pracy codziennej nad rozwojem wszystkich dziedzin naszego życia.

Stoimy u pełnego źródła mocy w

czasach, kiedy na świecie odbywa się kolejna próba charakterów. W tej próbie śmiało do konkursu stanąć możemy. Z zasadniczych bowiem cech hartu charakteru: spokoju wobec niebezpieczeństwa, męstwa w walce i wytrwałości w pracy — dwa pierwsze mamy wrodzone i wyrobione w ciągu naszych dziejów minionych. Trzecią cechą — wytrwałość w pracy — trzeba nam jeszcze doskonalić, dla uzyskania pełni hartu charakteru. Chodzi tu o jego cechę bodaj że najtrudniejszą — o wytrwałość w codziennej, nieefektywnej chod najbardziej owocnej pracy we wszelkich warunkach — spokoju i niepokoju — chodzi o wysiłek równomierny i stale

czynny, nieslabujący ani skutkiem ospałości w chwilach spokoju, ani też skutkiem podniecenia w chwilach niepokoju.

Bieg normalny naszego życia codziennego w dzisiejszych niormalnych stosunkach politycznych na świecie świadczy wymownie o tym, żeśmy i tę najtrudniejszą cechę charakteru w sobie znaleźć umieli, sięgnąć do rodzinnego źródła mocy.

Próby charakterów odbywają się stale w coraz innych warunkach. Skoro w dzisiejszej próbie wytrwałości potrzebą więcej, niż kiedykolwiek — stać nas i na nią.

Sprostamy wszelkiej próbie.

## Z życia RNR. na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem

**Piekary Śl.** W dniu 15 czerwca b. r. odbyła się tu odprawa miejscowej placówki, w lokalu p. Lupy. Lokal był przepelniony. Przemawiali kol. kol. W. Skrzypulec na temat: „Polityka, partia polityczna a ruchy narodowe”, kol. Skorpurska na temat: „Kobieta w Ruchu Narodowo - Radykalnym”, kol. Mellich oraz kol. Stanisławski. Wszystkie referaty i przemówienia były obdarzone długimi oklaskami, w których wyłoniła się ciekawa dyskusja. Po zakończeniu zebrania odczytał kol. Skrzypulec rezolucję, którą zebrani członkowie i sympatycy przyjęli oklaskami. Trzykrotnie raz okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Armii Narodowej i jej Wodzina Naczelnego oraz odśpiewaniem „Hy-

mnu Młodych” odprawę zakończono. Na nowych członków zdecydowało się 21 koleżanek i kolegów.

**Kunów.** W dniu 14 czerwca odbyła się tutaj odprawa dla członków Kierownictwa obwodu kunowskiego. Odprawię przewodniczył kol. Czerny. Natomiast odprawa miejscowej placówki odbyła się w dniu 22 czerwca. Odprawię prowadził kol. Kucharczyk. Na odprawię wygłoszono referat na temat wychowania i szkolenia charakteru. Referat ten został przyjęty z żywym zadoleniem.

**Kończyce.** Placówka kończycka odbyła w dniu 18 czerwca odprawę członków. Przemawiał przedstawiciel Kierownictwa Głównego na temat aktualnej sytuacji politycznej w kraju i

za granicą. Zebrani w bardzo żywy sposób wyrażali swoją zgodę na wywody referenta.

**Ruda Śl.** Odprawę miejscowej placówki, zwołaną na dzień 25 czerwca, prowadził kol. Malik Teodor.

**Oronowice.** W dniu 26 czerwca odbyła się tu odprawa Kierownictwa placówki, na której omawiano sprawę festynu rozrywkowego, jaki R. N. R. na terenie Oronowic organizuje 2-go lipca. Następnie kol. Mozgalik poprowadził odprawę członkowską, na której kol. Czerny i Kucharczyk wygłoszili ciekawe referaty na temat aktualii politycznych. W dniu 2 lipca obwód kunowski urządził w Oronowicach Festyn Rozrywkowy poprzedzony złotem obwodu.

**Przytoczenie powstania Słowian.**  
Powstanie to wybuchło na skutek zdzierstwa i okrucieństw margrabi Tiadryka i księcia saskiego Bernarda, który gdy wyprowadził się do Włoch, Słowianie jednomyślnie uchwaili walkę.

Decyzję Słowian tłumaczy Helmod pisząc: „W rzeczy samej w owym czasie opanowali ziemie Słowian margrabi Tiadryk i książę Bernard, pierwszy mianowicie zagarnął wschodnią, drugi zachodnią część kraju, a nierozsadek obu przynusił Słowian do odstępowania. Najlepszym bowiem niegdyś monarchowie z wielką łagodnością postępowali z ludami połączonymi, w wierze jeszcze nie oświeconymi, miarkując swą surowością względem tych, do których zbawienia gorliwie dążyli; ci zaś z takim okrucieństwem postępowali zaczęli, że dla zrzucenia z siebie jarzma poddaństwa i dla obrony swej wolności, Słowianie za oręż porwać się zmuszeni byli”.

**Kłeska Niemców pod Bassentelo.**  
Wychy przyspieszyła wieść o poniszonej przez Ottona II strasznej klęsce pod Bassentelo w Kalubry, w dniu 13 lipca 982 roku. Zginął tam cały kwiat rycerstwa niemieckiego i „niewypowiedziane mnóstwo Komeców, których imiona Bogu są tylko znane”. Tysiąc wojowników słowiańskich Mściwoji także poległo. Sam cesarz Otton II został wzięty do niewoli przez kupców greckich i zawładniając jedynie poświęceniu się żołnierzem słowiańskiego Zelenity, że nie został jęcząc cesarza bizantyjskiego.

**Wychy powstania.**  
Oczywiście, że ów wypadek dodał

Słowianom nadziei do uwolnienia się z przemoicy niemieckiej. „Zbrodnica sprawa!” — opowiada Tiedmar — w dniu 29 czerwca roku 983 pocięła się do wycięcia załogi w Slawelbergu i zburzenia tamże stołicy biskupiej. W trzy dni potem, gdy na prywiarie dzwoniome, uderzył zabuntowany tłum Słowian na biskupa bismarckiego brandenburskiego, o 30 lat pierwiej przed magdeburkum założone, przed którym trześci z rządu biskup teji katedry Wolkmere wczesniej, obrońca zaś jego Tiedmar z rycerstwem, w dniu napadu śpięsną ratowali się ucieczką. Kler cały pojmany został, a Dodiło, tejeże stołicy pastere z rządu drugi, od swych poddanych zaduszony i od trzech lat złożony w grobie, dobyty z trumny i z szat kapłańskich, przez psy zajadłe odarty, po czym do grobu ciśnięty z powrotem; oaly skarbiece kościelny poszedł na pastwę rabusiów i krew wielu niewinnych polała się okrutnie. W miejsce Chrystusa wybitny czcigodnego Piotra, znowu rozliczne bożyszcze z diabelskim oszeptaniem ezonne być zaczęły, a przemóit ten opiakany nie tylko wśród pogan, lecz i w chrszcójanach znalazł poparcie”.

„Jeżeli pies jest silny“...

Powstanie rozlało się szerokim potokiem od Łaby do Odry. Powrócił i Mściwoji II z Włoch, lecz synowieci Bernarda nie dostał, o czym w dwa wieki później Helmod rzecze tak: zarządzał sobie obecną żony, lecz margrabi Tiadryk uderemil ten zamiar mówiąc, że krowna księżka z psa wydana być nie może. Ten, usły-

sawszy taka odpowiedź z wielkim gniewem oszedeł i gdy potem księgi, zmieniwszy zamiar posłał za nim posłów, żeby zawarł ładnie matęstewo, ten dal, jak powiadają, taką odpowiedź: „Należy wysoko urodzoną synowice wielkiego księcia z najprzejdniejszemu pełen ogęczyć, a nie za psa ją wydawać. Wielkiej wdzięczności za nasze usługi donaliśmy, że już nas nie za ludzi, lecz za psów uważają. Ale jeżeli pies jest silny, to i ukąszenia jego będą bolesne.

„To powiedziazszy wrócił do ziem słowiańskich i przede wszystkim udat się do miasta Retry, znajdującą się na ziemi Lutyków i tam zwolęzawy wszystkich Słowian, którzy na wschód mieszają, oznajmił im o doznane przez siebie niezwide i powiedział, że Stowanie w języku Sasów psami się nazwą.

A oni rzekli: „Według zasług swoich cierpięz, gardzę bowiem swymi współplemiennikami, usładowie kołcał ród Sasów wiarolomny i chorwy. Przysięgnij nam, że ich opuścisz, a my z tobą staniemy.

I przysięgli im.

**Relacja Helmoda o powstaniu.**  
Po czym, gdy Mściwoji stanął na czele powstania, Słowianie korzystając z dogodnej pory, zobrawszy wojęko całą najprędz Nordalbingiem ogniem i mieczem spustoszyli; potem przeszli całą ziemię słowiańską i wszystkie kościelny do jednego zburzyli, księżka zaś i inne sługi kościelna różnymi męczarniami pomordowali, tak że za

Łabą żadnego śladu chrszcójanstwa nie zostawili. Wtedy też i później wielu księzy i mieszkańców w miasta Hammenburga w niewolę uprowadzili, wielu też z nienawiści kol religii chrszcójanjskiej pozabiali. Starcy słowiańscy, którzy mają w pamięci wszystko, co sie u barbarzyńców dzieło, opowiadają, że miasto Aldenburg znaleźli oni najbardziej w liczbe chrszcójan bogatym. Innych wieg ludzi jak bydo pomordowawszy sześćdziesięciu księzy zostawili tam na targowisko. Najstarszy z nich, mijsca tego przelozony, nazywał się Oddar. Ten wiec z innymi na śmierć męczeńską skazany został; przernięto im rozłazem skóre, na glowie w kształcie krzyża, tak że u każdego mógło obnażenie. Potem związali im ręce w tył i tak wstawili Pańskich po wszystkiech miastach słowiańskich oprowadzili, a żółki nie pomarli. Takim sposobem byli oni wystawieni na widok aniołom i ludzkiem i w srodku drogi swojej zwycięskiego wyznowili ducha. O wielu podobnych w różnych krajach Słowian i Nordalbingów w owym czasie dokonanych czynach wspomniają ludzie, lecz dla braku podań piśmiennych za bairki je dziś uważają. Tylu wreszcie było w Stowiańszczyźnie męczenników, że ich by w książce ledwo wypisać można było.

Wszystcy wiec Słowianie, którzy między Łabą i Odra mieszają, przez lat 70 i więcej religii chrszcójanjską wyznawali, a mianowicie przez cały czas Ottonów i wtaki sposób oddzielili się od ciała Chrystusowem i od kościola, z którym wrpód byli złączeni.

C. d. n.

# Miłosne perypetie dr Goebbelsa

Za „Jutrem Pracy“ podajemy następującą historię o tubie III Rzeszy, Goebbelsie. Znamyśmy, że sprawy te są w Niemczech publicznie tajemnicą i że niewątpliwie tak one w rzeczywistości wyglądają. — Red.

Drobny, szcuple, podobny trochę do żydka... Istotnie, Minister Propagandy III Rzeszy Doktor Goebbels nie ma wyglądu reprezentacyjnego. Sprawy widnie przynajmniej jednak takie, że w tym młodym z pozoru ciele mieszkają duch niewznieklaj bojowy, chodząca ofensywa, prawdziwy „furore tautonicus“, naturalnie w kierunku jedynie oratorskim i intelektualnym.

## DOCTOR SZUKU.

Przynajmniej na równię wypadła wybitnie kwalifikacja. Umie przemawiać. Słowa ma płynne i ogniste niczym lawa. Jest też i trochę. Minister obecnie uchodzi słusznie za wybitnego znawcę sztuk i krytyka, napisał sporo książek, jako publicysta pióro ma bystre i jadowite, niby zdążył. Dlatego mógł zostać ministrem propagandy. Nominacja ta na sens, jest umotywowana wykształceniem, kwalifikacją i doświadczeniem.

Podobno jednak doktor sztuk jako talent w przekazywaniu i jako mistrz w dyskusji i polemice nie znajdując poprostu godnych siebie przeciwników i konkurentów.

## W ROLI DONZUANA.

Jedno na upodobanie, pasję i namiętność: do piór pięknie. O tym wiedzą wszyscy, o tym mówi cały Berlin i śmieją się góry i doly partyjne.

Lubi więc zwiędzać dziewczęce filozofie pracy, zaglądać do „ateliers“ filmowych, tudzież do garderob teatranych. Co tu ukrywać: największą słabość, czy jeśli kto woli — siłę, czyni go „gwiazda i aktor“.

Ostatnio „flama“ Ministra Goebbelsa jest artystką oeska Lidia Barowa, piękna, jedyna i postawna, prawdziwa Lidzka, zresztą naprawdę urodziwa i podziwiająca.

Minister propagandy III Rzeszy odgrywa przy tej aktorce rolę Donzuaną, prawie jawnie i głośno, aż kółkiem ma żonę słuzną i z nią dwie córki.

## MEZA DO BOZU

Meżem Lidii Barowej jest popularny w Polsce amant filmowy, Froelich. Żeby ułatwić sobie romans, a przynajmniej widywanie się z przedziwną kobietką, Minister Goebbels załatwił przez administrację. Wziął, bez skrępu kazał Froelicha aresztować i osadził go w obozie koncentracyjnym.

Tak postarł się oczyścić, jak to się mówi, przedpole do działań ofensywnych, ułatwić sobie dostęp i jednocześnie pocieszyć niepokieszoną samotną cudzą żonę.

Ale chłop strzela, a Pan Bóg kula nosi, choćby chodziło o szefa propagandy i dyrygenta nastrojów i opinii mas niemieckich. Wyszło coś, czego się Józio - Donzuan nie spodziewał.

## DOSTAŁ LANIE.

Okazało się, że ulokowany troskliwie przez władzę w miejscu odosobnionym maż pięknej czeskiej ma wdanych sobie wiernych przyjaciół. W

dotadki są to tędzy, atletycznie zbudowani młodzi panowie. I boksują się pierwszorzędnie. I nalmotrim zlego są i aryzycznkami czystej krwi i należą do partii. Coś takiego!...

Otóż kiedy pewny triumfu Minister Propagandy i w jednej osobie Donzuan wchodził do wili, w której zamieszkuje Lidia Barowa - Froelichowa, dwaj młodzieńcy, właśnie ci sami, o których mowa, wyrosli jakby z podłogi antysambury i odważnie stawili czoło p. Ministrowi. Co to stawali ożo! Sprali go na kwasne jabłko i marmoladę. Kostki mu wszystkie porachowali. A jako byli żołnierze frontowi, wykonalni swoje zadanie sumiennie i uczciwie, badaj nawet z pewną przesadą.

Minister dostał lanie.

## NA SŁOMIANCE.

Cały Berlin aż się pokładał od śmiechu. Sam Hitler miał pono i do chwili rozchmurzył swoją posępną twarz woda. A poszkodowany przez dwa dni nie mógł opuszczać mieszkanie, takie miał sice nie tylko pod oczami, do tego stopnia, obolade członki i wybite dła zęby.

Karol Eiserman.

## Albo - albo

Następujące po sobie w szybkim tempie wypadki polityczne w Europie sprawiły, że niektóre dziedziny naszego życia codziennego znalazły się w impasie. Dzięki temu jednak stało się u nas faktem dokonanym zjednoczenie narodowe. I to bez szumnych frazesów i hasel Ozonu, bez demagogii i krzyku. Lecz nie jest to zjednoczenie na czasy pokoju. W każdym razie obecna przemowa chwila jeszcze raz dobitnie wykazała, że zjednoczenie narodu jest rzeczą konieczną, jest wprost nakazem chwili. Nie może jednak być dziełem kłiki, nie może być czymś mechanicznym i sztucznym.

Sytuacja jaka się ostatnio wytworzyła na arenie politycznej, stała się dla pewnych naszych polityków" wiecziada okazją. Na chwilę też już czekano od dawna, by móc twierdzić, że nie czas na załatwienie szeregu spraw, między innymi i na rozwiązanie kwestii żydowskiej; w Polsce.

A tymczasem problem żydowski u nas musi być rozwiązany.

Trzeba wreszcie położyć kres żydotwu w Polsce. Taki stan rzeczy nie może nadal trwać. Żydzi Polskę opuścić muszą. Jeżeli Polskę Wielka mamy przekazać naszym pokoleniom, to musi to być Polska bez czterech milionów żydów. Musimy im wydać nieubłaganą walkę. To, że sprawa żydowska ostatnio nabrała wody w usta, jest nieczym innym, jak tylko nową bronią przeciwko nam. Twierdzenie zaś żydotłów, że dzień dzisiejszy jest nieodpowiedni do załatwienia tych rzeczy — jest fałszywe. Należy ich sądzić na równi z żydami. Bowiem, o ile my nie rozwinemy kwestii żydowskiej

Opowiadają szczegóły zajścia dosko kompromitujące i drastyczne. Że mianowicie p. Minister nie wytrzymał operacji i jał krzyknąć. Szofer, oczekujący u wozu, usłyszał to i pobiegł sam swemu na pomoc. Co zastał i zobaczył — było groźna. Minister leżał na słomiance pod drzwiami jak pobity pies i wyl z bólu. Poczciwo szofer wziął to pobite chuchro na ręce i zanosił do wspaniałego, ogromnego, czarnego auta (marki Mercedes), ulubionego wozu Ministra Goebbelsa.

## GWIAZDA ZBLADŁA.

Hitler, jak wiadomo nie znosi tego rodzaju skandali i ekstrawagancji, tymbardziej, że pani Goebbelsowa przychodziła często ze skargą na męża, który daje jej przykład młodszym latorołom.

W związku z tym krążą pogłoski, że gwiazda Goebbelsa zbada i że Führer daje mu niejednokrotnie odzwyczajone niezadowolone i irytujące, szczególnie zaś po ostatnich wypadkach historycznych, które jakos nie utemperowały miłosnych zapędów Donzuanu.

## Czy Polska ma prawo mieszać się w wewnętrzne sprawy Gdańska

Twórcy Traktatu Wersalskiego, nie woleją Gdańska do Polski ze względu na położenie w nim odcetek ludności niemieckiej, uznali jednak, że Gdańsk leży w sferze interesów Polski, czyli mówiąc dzisiejszym językiem używanym w Niemczech, stanął na stanowisku, że Gdańsk stanowi przestrzeń — żywioła Polski. Nie pozostawili więc Gdańska przy Niemczech, przeciwie, całościowo go od Niemiec oderwali i tworząc z niego osobną jednostkę, ograniczyli jednak jego suwerenność na korzyść Polski, dając Polsce prawo do korzystania z portu w Gdańsku także, jakoby miała Polska, gdyby Gdańsk bezpośrednio do niej należał.

Traktat Wersalski dał pewne prawa suwerenne Polsce w Gdańsku. Wszak Gdańsk nie może prowadzić własnej polityki zagranicznej a wykonuje ją dla Gdańska Polska.

Do spraw wewnętrznych Gdańska Polska się nie mieszała. To stanowisko Polski było słuszne tak długo, jak długo Gdańsk nie dążył do oderwania się od Polski. Dalszą jednak kładą tam ławie ugrupowań się propagand, mając na celu zrealizowanie hasła: Żurik, zum Reich! Polska ma wszelkie prawo mieszać się w wewnętrzne stosunki Gdańska i stłumić w nim wszelką propagandę zmierzającą do ukrócenia się zniesienia suwerenności praw Polski. Takie stanowisko nie byłoby bynajmniej naruszeniem Traktatu Wersalskiego, przeciwie byłoby zapobieżeniem naruszenia Traktatu Wersalskiego przez czynniki wrogo wobec Polski w Gdańsku usposobione.

W sprawie załamania Gdańska obowiązuje nas dwie zasady:

- 1) Gdańsk stanowi przestrzeń żywioła Polski, mimo iż mieszka na nim ludność niemiecka.
- 2) Polska nie miesza się do spraw wewnętrznych Gdańska o tyle, o ile Gdańsk pozostaje wobec Polski lojalny. Natomiast Polska ma prawo ingerencji w sprawy wewnętrzne Gdańska o ile te są konieczne dla zapobieżenia propagandzie skierowanej ku ukróceniu lub pozabawieniu Polski praw suwerenności w Gdańsku.

Polecia popierają  
Zkład  
Fryzjerski  
Władysława  
Jakubowskiego  
Chorzów I, ul. Powstańców 41.

żydów w naszym życiu społeczno-gospodarczym i t. p. to z przerażeniem musimy stwierdzić, że jednak tak daleko być nie może. Na tym odcinku trzeba radykalnej zmiany. Dlatego też krzyki, że nie czas dziś na rozgrywkę z żydotwem, nie tu nie pomogą!

Jest rzeczą niewykonalną, że obecna sytuacja polityczną żydzi będą chcieli wykorzystać dla siebie. Ich spryt i polega dokonają mogą wiele. Dlatego też wszelkimi środkami trzeba dążyć do utrzymania obecnego stanu rzeczy. Każdy zaś może przewidzieć konsekwencje tego.

Oczywiście, że nam do tego nie wolno dopuścić. Niechaj żydki pamiętają o tym, że jeżeli się będącymi przy Niemcami, to nie za ich grube bruzchy, ale za sprawę świętą. Dlatego kwestia żydowska w Polsce musi być rozwiązana. Na to nie ma innej rady. A rozwiązana musi być jeszcze dziś. Jutro może być za późno.

czym prędzej, to w naszym życiu narodowym nastąpić może psychiczne załamanie.

Nie należy zapominać, że Polska najwięcej posiada żydów. Na 100 Polaków przypada przeszło 10 żydów. Zapytajmy kogoś, może nawet samego żydka, czy pracować lubi ciężko. Zarząd nam odpowie, że nie. Dlatego żydów też nie widzimy ani na kopalni, ani w hucie. Za to pełno ich tam, gdzie pracy mało, gdzie lekki i gdzie zarabiać można kokosową stymy. Z tego też powodu nasze życie gospodarcze jest niemal zupełnie w ich rękach. Sam handel opanowali w 85 proc., zaś bankowość aż — w 90 proc. Rzemiosło w rękach żydowskich znajduje się „tylko“ w 65 proc., wydawnictwa książek i pism — w 75 proc. Również w 75 proc. są właścicielami nieruchomości w miastach. Te cyfry warto dziś przypomniać.

Kilka tych przykładów wskazuje na to, że żydzi robotę z nami mieli łatwą. Nie kępowały się niczym. Im szło wszystko gładko. Przyjaceli i wielbieli znaleźli szybko. Okazuje się nawet, że nie brak żydów i na wysokich stanowiskach państwowych. Spółkamy więc ich w Polskim Radio, zaś w Śląskim Urzędzie Woiewódzkim niektórych nawet zatrudnieni są od szeregu lat. I to wszyscy na wysokich stanowiskach. Niektórzy jednak okazali się ludźmi porządnymi, bo w międzyczasie przyjęli religię chrześcijańską.

Jeżeli zaś chodzi o największe dochody, jakie dać może nasza Ojczyzna człowiekowi, to na 100 osób dochody te zbiera 10 Polaków i 90 żydów!!!

O ile teraz sobie uświadomimy rolę

Antyniemieckie wystąpienia społeczeństwa czeskiego Niemców wyraźnie niepokoją. Czechom życzymy zwycięstwa!

## Na kowadle

## Pikietowania uczy się od żydów

Całą prasę polską obiegł niedawno ciekawy zreduk z pisma żydowskiego, które w korespondencji z Nowego Yorku, podał, w jaki sposób żydzi pikietują kina, wyświetlające niemieckie filmy. Otóż przed każdym takim kinem stoja żydowskie pikiety, które ciągnąc za pole wchodzącego (tak jak w Będzinie lub Sosnowcu do sklepów), krzycząc: to film z Hitlera. Nie wchodzić! Zapomniano dodać w korespondencji, że jeśli kto mimo pikiet wchodzi do kina, to za nim pluje się uroczyście z daleka, strąsając rękami, i zarzynając na jego intencję w myśli czarnego koguta. A czarny kogut, w myśli wizerzeń żydowskich — to śmierć.

Oczywiście wszystkie „Nasze Przeglądy“, „Chwile“, „Ostatnie Wiadomości itp.“ pięć (jak biały kogut) z zachwytem, nad karną postawą żydowską nowojorskiego, że akcja ta daje znakomite rezultaty, że niemieckie filmy trzeba zdejmować z ekranu, bo na nie publiczność nie przychodzi, itp. Hitlerowi i hitlerowcom na pohybel, a głupim gołom amerykańskim „niech żyją sto lat“.

A teraz te same pisma żydowskie w Polsce — na temat pikietowania w Polsce, zwłaszcza na początku roku szkolnego w Warszawie.

„Bezczelna studenteria pikietuje żydowskie sklepy“. „Eudeckie huligany stają przed żydowskimi sklepami“. „Krwiożercze korporanty nie dopuszczają młodzieży szkiełnej do żydowskich sklepów“.

Albo znów w innym stylu. „Gwałt nad sumieniem Polaka, który chciałby kupić w żydowskim sklepie“. „Bezprzykładne znęcanie się moralne...“.

I tak dalej i dalej. Ciągłe w kółko.

Okazuje się, że jednak to wszystko nic. Dpeciero teraz żydzi pokazali nam, jak się naprawdę pikietować powinno. Nauczmy się od żydów pikietowania. Dotychczas wystarczało delikatne zwrócenie uwagi, że te sklepy żydowskie. Teraz będzie inaczej. Tak, jak w Nowym Yorku. Będzie się młodzieńcza, czy panie, łapać za palto, wierzając na całe gardło: „szaleńcze, dokąd pędzisz, sklep to żydowski“.

I teraz będzie w porządku.

Wnioszek.

Od początku roku szkolnego i na Śląsku trzeba będzie pomyśleć o rozpoczęciu akcji pikietowania. Tym bardziej teraz, gdy mamy już doskonałe metody na wzór, i to metody opracowane i wypróbowane przez... samych żydów.

A ponieważ patronami naszymi będą: Pan Premier Stawoj - Składkowski, który powiedział „bojket ekonomiczny i czwstern“, oraz Pan Wojewoda Grażyński, jako włodarz naszych województwa „w ciągu dwudzi lat musimy spolszczyć handel na Śląsku“, przeto sądzić, że pikietowanie uda się nam znakomicie.

Oczywiście każdy pikietciarz bę-

dzie trzymał w ręku numer „Naszego Przeglądu“ z opisem pikietowania kin przez żydów w Nowym Yorku, aby ży-

dzi widzieli, że ich poswie nowojorski wycał stokrotny plan... w Polsce. Szperacz.

## Przekroje

W jednym z ostatnich numerów poznańskiego tygodnika „Kultura“ zauważyliśmy szczególniejszego rodzaju humor. Na ostatniej stronie widzimy kilka obrazków, przedstawiających, jak to „prasa spędza wakacje“. Pierwszy z nich przedstawia redaktora „Merkuriusza“ Bahińskiego, w celi więziennej, w ubraniu aresztanta. Napis pod obrazkiem głosi, że: „kto przypina ludzom łaski, ten opala się przez kratki“. Pysunek obok wyobraża grubego żyda z „Wiadomości Literackich“, łapiącego za niefrasobliwą miną rybki: — Tak spędzają wakacje redaktorzy „Wiadomości literackich“.

Redakcja „Kultury“ nie wyczuwa widocznie, jak dalece niesmaczne jest podobne zestawienie w piśmie firmującym się swoim katolicyzmem, jakim jest „Kultura“. Różnie można się zapatrywać na niektóre fragmenty walki toczącej przez Bahińskiego, ale zaprzeczyć trudno, że ten człowiek walczy i to walczy o te ideały religijne i narodowe, które reprezentuje podobno poznański „Kultura“. Jeżeli by w ogniu walki nawet upadł, to należy to traktować zupełnie inaczej, niż wygodniostwo moralizatorów Pańców z „Kultury“, miłych i przyjemnie uśmiechniętych mędrków, którzy na pewno pozostaną zawsze, we wszelkich okolicznościach pełni taktu, umiaru, nikogo nie zaczepią i żadnych nieprzyjemności z powodu działalności

publicystycznej nie zaznają.

Sprawa daltonizmu etycznego „Kultury“ ma jednak szersze aspekty. To w całej Polsce wytorzył się a raczej istniał zawsze gatunek ludzi, którzyby należało nazwać katolikami pasywnymi i defensywnymi. Są bardzo dbali o moralność swego rodzaju. Wielej skrupulacji nie mają żadnego pojęcia, jakich przemian dokonuje w człowieku walka. Nie oni też odróżnią w Polsce sumienia, nie oni wstrząsną każde zdrowie.

W obliczu przemian społecznych, o które się toczy walka, największym zmartwieniem ich jest, aby nikogo nie obrazić, aby dojrząc każde źdźbło w oku bliźniego. Ten typ ludzi miał na myśli Słowacki, w swojej słynnej apostrofie Boniowskiego, kiedy zwracał się do Boga, mówiąc:

... On lubi buczny lot olbrzymich ptaków

I rozluzkanych koni on nie kielca,  
On — piórem z ognia jest wielkich szyszków,

Wielki czyn często go przeblaga — nie ła

próżno stoczona — przed kościoła progiem,

Przed nim upadam na twarz — on jest Bogiem.

Gruby żyd z „Wiadomości literackich“ łapie sobie na wakacjach rybkę „Kultura“ z pełną wdzięku wyrozumiałością przyklaskując tej miłej sielance.

Karol Zaykowski.

## WYPowiedzi młodych

## Przyszłość

Dać Polsce wolność — oto hasło młodych pokoleń.

Zostało ziszczone.

Zbudować Polskę Wielką! — Oto hasło młodego pokolenia polskiego. Idzie czas, w którym to hasło powinno się stać z wyznaniem wiary wszystkich Polaków. Wielkość i potęga Polski to cel równie szczytny, jak walka o Jej wolność. Trzeba jednak wiary w poczucie. Takiej samej wiary, jaką nasi ojcowie posiadali, a która plynęła dla nich ze słów wieszczów i z czynów żołnierzy. Ta wiara zwyciężyła. Trzeba ludzi silnych, ofiarnych. Ludzi, którzy by hasło Polski Wielkiej umieli realizować bez względu na korzyści czy szkody osobiste. Wychowanie tego typu Polaka — oto cel Ruchu Narodowo - Radykalnego. Każda praca musi być podejmowana w imię tego celu. Or-

ganizacja nasza musi być ogniewą, łączącym pojedynczego członka Narodu z wielkością zadań, jakie Naród czeka. Musi być wykładnią konkretnych wysiłków w tym kierunku.

Wytęczenie każdemu w tej pracy odpowiedniej funkcji i odpowiedniego stanowiska — to też problem. Cechą jednak R. N. R. musi być całkowite duchowe zespolenie członka z celami. Wprzędę do pracy każdego członka, tak jak każdy tryb i każde kółko w maszynie drga. Szarmonizować wszystkie wysiłki w tym stopniu, w jakim one są szarmonizowane w każdej maszynie. Zmienić trzeba organizację w maszynę. Nie automat ale w maszynę, w taki instrument, który by w dzięki swej precyzyjności porwał w tryby wszystko i wszystkich. Energią, motorem siły będzie nasza idea naczelna.

Jak warsztat pracy, zatrudniający

„Kuźnica“ jest pismem walczącym. Utrzymuje się jedynie z prenumeraty. Dlatego, jeśli chcesz poprzeć nasze wysiłki, nie zapomnij zapłacić prenumeraty przed swym wyjazdem na wakacje.

Jeśli jesteś

przyjacielem pisma  
zapłać prenumeratę  
i zjednaj mu prenumeratorów!

kilka tysięcy zorganizowanych ludzi potrafi wyprodukować cuda, których nigdy nie stworzyli by miliony niezorganizowane i niesharmonizowane — i to tylko dzięki technice i organizacji pracy — tak kilkutyśneczna rzesza ludzi może przez wiarę w osiągnięcie celu, przez ideę naczelną, która jest przepojona, zdobyć się na rzeczy wielkie.

Wejść w życie polskie w charakterze tej siły, zorganizowanej i dlatego groźnej.

Walka o wolność Polski została wypowiedziana i rozpoczęta z chwilą przyłączenia do oka poraż pierwszy broni — już wtedy, kiedy to była pierwsza próba celowania. Tak też i prace nasze, chociażby były pierwszą próbą celowania, nabierają na znaczeniu, kiedy są prowadzone nie dla osobistego zadowolenia ale w imię wielkiej i szczytnej idei.

Duch walki i niezłomna wola zwycięstwa tkwią w naszych poczynaniach i w tym wyraża się łączność z dostojną, wspaniałą i wielką przyszłością.

Droga do Wielkiej Polski prowadzi przez wysiłek, który musi być większy od wysiłków innych organizacji. Na to może się zdobyć typ Polaka, który my wychowujemy.

Droga do Wielkiej Polski prowadzi przez samozaparcie się siebie.

Droga do Wielkiej Polski prowadzi przez absolutną gotowość, która wykluczy wahania, zabije bojażń. Gotowość — zawsze i wszędzie — do walki o wielką przyszłość.

Tropiciele.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5.- zł, półrocznie 3.- zł, kwartalnie 1.50 zł — Numer pojedynczy 0.30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/4 strona 500.— zł, 1/2 strony 250.— zł, 3/4 strony 120.— zł, 1/8 strony 60.— zł, 1/16 strony 15.— zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i chrześcijańskich